

Prawdopodobnie właśnie mamy szczyt zakażeń grypą. Przychodnie pękają w szwach. Ale jeszcze nie jest za późno, żeby się zaszczepić. >> 3

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 6 (586) 19 lutego 2025

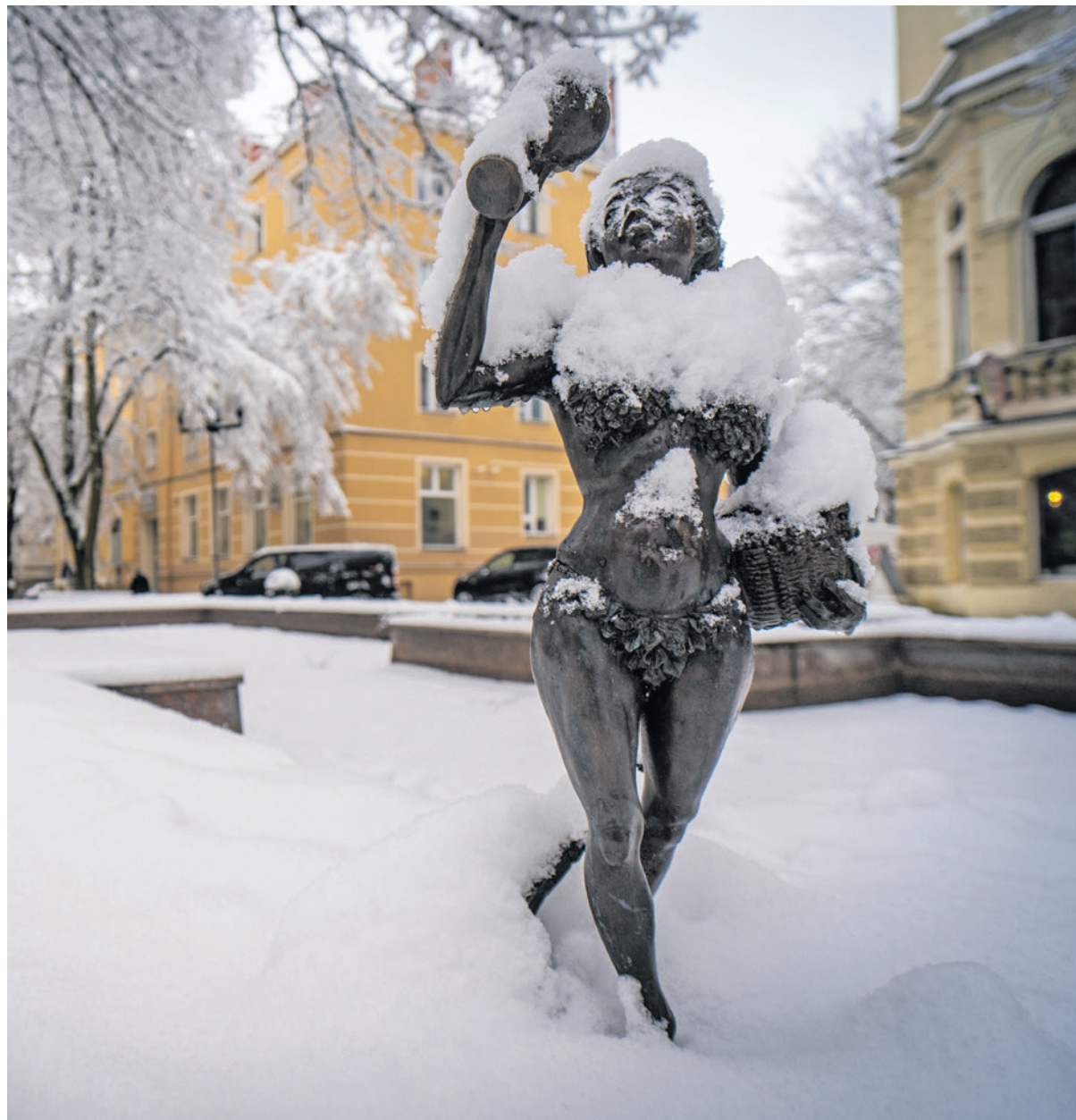
www.LZG24.pl

MIASTO

ZIMA DO NAS PRZYSZŁA!

I chyba nie jest taka zła, skoro wprost rozpieszcza nas widokami! Biała zima po raz pierwszy w tym roku została z nami na dłużej niż dwa dni i pokazała zielonogórczanom swoje najpiękniejsze oblicze.

Zobacz galerię z zimowego parku Tysiąclecia >>8



Bachantkę przyłapaliśmy, jak przemykała w śnieżnym wdzianku przez deptak. - Ciepłe i twarzowe - zachwalała Zielb-
rusia w biegu, bo mróz dawał się we znaki i trzeba było jakoś się rozgrzać.

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI



FOT. DB TEAM/DARIUSZ BICZYNSKI.PL/ŁUKASZ KREMER

Zastal Zielona Góra przez ostatnie 15 lat gry w najwyższej klasie rozgrywkowej zgromadził więcej medali mistrzostw Polski niż wychowanków, którzy pełnili ważne role w zespole. Jedynym chłopakiem stąd, który z powodzeniem zafunkcjonował w ostatnich latach w seniorskim баскетбe, był Filip Matczak. Dłaczego tylko on? >>10

W NUMERZE



Krzysztof „Kriz” Polaczyk i Bartosz „Bat” Gorczyca zabiorą nas na muzyczną wyprawę do świata horrorcore. Duet wystąpi podczas Rap Night. >>2

FOT. ARCHIWUM BARTOSZA GORCZYCY I KRZYSZTOFA POLACZYKA



„Budowlanka” wygląda teraz jak spod igły! W szkole cieszą się z udanej termomodernizacji i wysokiego miejsca w rankingu szkół średnich. >>4

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI



Zima, a na winnicach praca wrze. - To czas na przeprowadzenie najważniejszego zabiegu w całym roku - mówi Adam Grad z winnicy Julia. >>8

FOT. ROMAN GRAD

Z ŻYCIA MIASTA>>>



ZDJĘCIA BARTOSZ MIROSLAWSKI

Walentynki to czas, by docenić miłość, przyjaźń i bliskość. Niezależnie od tego, czy zwykle spędzasz ten dzień z ukochaną osobą, przyjaciółmi, czy w pojedynkę, najważniejsze to otaczać się pozytywnymi emocjami. I, jeśli się da, bliskimi sercu osobami. Tak jak zielonogórzanie, którzy zajrzeli w miniony piątek do siedziby ZGranej Rodziny w ratuszu. Bo nie chodzi tylko o romantyczne gesty, ale również o te małe momenty radości, które sprawiają, że czujemy się kochani i ważni. Do walentynkowych fotek pozowały m.in. Maja, Ania i Lila (zdjęcie w środku). (ah)

LITERATURA

Targi książki lokalnej

Zajazd Kultury przy ul. Jedności zaprasza na Wiosenne Targi Książki Zielonogórskiej. Dla literatów i wydawców to okazja do zaprezentowania książek oraz promocji i nawiązania kontaktu z osobami z branży. Z kolei czytelnicy będą mieli szansę wzbogacić swój księgozbiór o pozycje lokalnych pisarzy i porozmawiać z autorami lektur, które powstały w naszym mieście i nierzadko opowiadają jego historię.

Targi odbędą się 2 marca. Zgłoszenia można wysłać mailowo na adres: zajazdkultury@gmail.com do 23 lutego. Więcej informacji pod numerem tel.: 573 319 842 lub 575 558 554. (ah)

DYKTANDO

Walka z bykami

Zielonogórzanie po raz kolejny będą mogli zmierzyć się z językiem polskim. Biblioteka Norwida zaprasza na V Lubuskie Dyktando Ortograficzne pod hasłem „Połam pióro!”. Treść dyktanda przygotowuje i podyktuje prof. Jerzy Bralczyk - językoznawca, specjalista w zakresie języka mediów, reklamy i polityki. Wydarzenie odbędzie się 26 lutego od godz. 17.00 w sali wykładowej im. dra Grzegorza Chmielewskiego/sala im. Janusza Koniusza, al. Wojska Polskiego 9. Po dyktandzie, o godz. 18.00 odbędzie się spotkanie z prof. Bralczykiem (obowiązują bezpłatne wejściówki). (ah)

ROWER

Razem po lasach

MTB Zielona Góra zaprasza wszystkich miłośników rowerów górskich na wspólne „Kołowanie na Wzgórzach Piastowskich”. Wydarzenie odbywa się w każdą niedzielę. Zbiórka o godz. 10.00 na parking pod amfiteatrem. Udział bezpłatny, sprawny rower i kask obowiązkowe. (ah)

KULTURA

Rap Night. Zabawa muzyką i tekstem

Impreza dla miłośników rapu i hip-hopu odbędzie się w sobotę w Klubie u Ojca. Podczas Rap Night wystąpią utalentowani zielonogórscy twórcy. Na scenie zobaczymy m.in. duet Bartosza „Bata” Gorczyca i Krzysztofa „Kriz” Polaczyka. Zabiorą nas w muzyczną wycieczkę do świata horrorcore.

Krzysztof „Kriz” Polaczyk

- Kiedy zaczęła się twoja przygoda z rapem?

Krzysztof Polaczyk: - To był rok 2014, czasy gimnazjum, początki streamingu. W klasie żyliśmy tym, co ludzie publikowali na YouTube. Słuchaliśmy popularnych raperów jak Pih, Peja czy Gural, ale też śledziliśmy niezależnych twórców, takich samych chłopaków jak my, którzy nagrywali i wrzucali własne rapy do sieci. Chcieliśmy być jak oni! Na przerwach w szkole, za śmietnikiem na fajce, układaliśmy własne wersy, szukaliśmy klucza do kolejnych rymów. Od słowa do słowa powstawały całe kawałki, do których dorabialiśmy muzykę na darmowych programach. Mnie zachęcała też polonistka, która od razu zobaczyła, że mam dryg do pisania.

- Horrorcore to dosyć nieoczywisty nurt w hip-hopie. Skąd pomysł na taką twórczość?

- Zawsze byłem otwarty na inne gatunki muzyczne. Ceniłem połączenie np. rapu i rocka, do dziś mogę śmiało polecić takie zespoły jak Limp Bizkit czy Papa Roach. Jednocześnie w swoich tekstach staram się unikać polityki, koncentrować na fikcji literackiej. Jestem wielkim fanem hor-

rorów, filmów, gdzie leje się krew i są flaki. Wybór horrorcore wydawał się wręcz oczywisty. To nurt, gdzie warstwa literacka oscyluje wokół przemocy, pewnej makabry i groteski, nawiązuje wprost do sztuki gotyckiej. To muzyczna propozycja rapu, którego w Polsce nie ma zbyt wiele.

- Co zaprezentujecie w sobotę?

- Razem z „Batem” nagraliśmy już ponad 30 utworów. Myślę, że wyszłyby z tego tzw. płyta dwukrakowska, ale na takie wydawnictwo mogą sobie pozwolić jedynie tuzy pokroju Metalliki. Dlatego na imprezie zaprezentujemy naszego przedpremierowego godzinowego seta.

- Dziękuję.

RAP NIGHT

Impreza odbędzie się w sobotę, 22 lutego, o godz. 19.00 w Klubie u Ojca przy ul. Szafrana 8. W ramach wydarzenia zaplanowano premierowy koncert HMS - „Fastlife”. Na scenie wystąpią też ADSK, Bat, Kriz oraz DJ Wieczur. Dodatkowo odbędzie się zbiórka na schronisko dla zwierząt. Bilety: studenci 10 zł, pozostali 20 zł.

Bartosz „Bat” Gorczyca

- W waszym duecie ty odpowiadasz za warstwę muzyczną, za podkład i beat'a...

Bartosz Gorczyca: - To normalne, że producent muzyczny nawiązuje bezpośrednio współpracę z wybranym raperem. Taka jest moja rola. Producenci zawsze pozostają trochę w cieniu, ale w rapie i hip-hopie zdarza się, że występują też na scenie. Są tacy jak Dr. Dre czy Timbaland, którzy się wybili. Zazwyczaj jednak tylko ludzie z branży znają nasze nazwiska.

- Obserwujesz rozwój zielonogórskiej sceny rapu od lat. Jak byś ją ocenił?

- Nie brakowało nam talentów, ale nikomu nie udało się wybić na skalę ogólnopolską. To jest problem miast średniej wielkości - brak wybitnej jednostki, która pociągnie do góry całe środowisko. W Poznaniu mieli Peję, w Łodzi O.S.T.R., którzy zapraszali do współpracy kolejne osoby i pomagali budować kariery. U nas w pewnym momencie popularność zdobyła Grupa Operacyjna. Tylko że chłopaki zarobili trochę pieniędzy i poszli w groteskę - jakiegoś zadymy z Dodą i inne kłótnie z celebrytami. Zniknęli i nie pozostawili po sobie fundamentu, na którym można budować.

- W Zielonej Górze jest przestrzeń na fajny rap i hip-hop?

- Z tym też bywa krucho. Odkąd trwa remontu klubu WySPA na uniwersyteckim kampusie, jedyne lokale, które są otwarte na takie koncerty to Cafe Noir i Klub u Ojca. Mamy jednak nadzieję, że to się zmieni, bo zielonogórska scena się rozwija. A wszystkim, którzy chcą naprawdę usłyszeć rap na poziomie, zapraszam na sobotnią imprezę.

- Dziękuję.

Maciej Dobrowolski



Krzysztof "Kriz" Polaczyk i Bartosz "Bat" Gorczyca

FOT. ARCHIWUM BARTOSZA GORCZYCY I KRYSZTOFA POLACZYKA

WYSTAWA

Poznamy moc światła

Galeria BWA zaprasza na wystawę Adama Łuckiego „Niech się świeci”. Wernisaż w piątek, 21 lutego o godz. 19.00. Łucki to artysta sztuk wizualnych i intermedialnych, scenograf, rysownik. Tworzył dla teatru, opery i filmu, realizując łącznie ponad

30 scenografii (również do spektakli Lubuskiego Teatru). W najnowszym okresie swojej twórczości rozprawia się z traumami dzieciństwa, wykluczenia, poczucia inności. Materializuje je poprzez nadanie im blasku, oświetla i uatrakcyjnia. W BWA opowie nam o triumfie samoświadomości, poczuciu własnej wartości i mocy światła. (ah)

KONKURS

Zaśpiewaj z Mazowszem!

Masz głos i chcesz by usłyszała cię szersza publiczność? Regionalne Centrum Animacji Kultury zachęca do udziału w IV Edycji Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Stanisława Jopka. Zaprasza 21 lutego na przesłuchania do siedziby przy ul.

Sienkiewicza 11. Konkurs odbędzie się w czterech kategoriach wiekowych: 8-13 lat, 14-19, 20-25 oraz od 26 roku życia wzwyż. Na uczestników czekają nagrody, a laureaci będą mieli niepowtarzalną okazję wystąpić na scenie z zespołem Mazowsze podczas gali finałowej. Szczegóły na: <https://mazowsze.waw.pl/konkurs-wokalny> (ah)

UROCZYSTOŚCI

Przetarli szlaki

Za nami Dzień Pionierów Zielonej Góry. Co roku w połowie lutego wspominamy tych, którzy w powojennych czasach zdecydowali się zasiedlić te ziemie i podjąć trud odbudowy miasta, stworzenia nowego ładu społecznego i kulturalnego. W niedzielę mieszkańcy uczcili ich pamięć mszą św. w konkatedrze pw. św. Jadwigi, złożyli kwiaty na grobie ks. Kazimierza Michalskiego.

Spotkanie z pionierami odbyło się w Palmiarni. - Niech ten dzień będzie chwilą refleksji nad tym, co udało się osiągnąć i inspiracją do dalszego działania dla rozwoju miasta - mówił do zgromadzonych wiceprezydent Paweł Tonder. (ah)



Najpierw pionierzy złożyli kwiaty na grobie ks. Kazimierza Michalskiego



Później, w Palmiarni, spotkali się z wiceprezydentem Pawłem Tonderem

ZDJEŃCIA BARTOSZ MIROSLAWSKI

ZDROWIE

Grypa szaleje na całego. Przeważa typ A

Jeśli sam jeszcze nie kaszlesz i nie wydmuchujesz nosa, to słyszysz symfonię takich odgłosów w sklepie czy pracy. Mamy apogeuem grypy i nie jest jeszcze za późno, żeby się zaszczepić.

W Polsce szczyt zachorowań na grypę przypada zwykle w lutym i marcu. W tym roku zaczął się wcześniej - już w styczniu w całym kraju potwierdzono ok. 300 tysięcy przypadków grypy, z czego 200 tys. w drugiej połowie miesiąca. Z powodu fali zakażeń zabrakło leków przeciwwirusowych. Pierwsze duże partie preparatów przeciw grypie miały dotrzeć do aptek w piątek, 14 lutego.

Sanepid nie ma jeszcze raportów z pierwszej połowy lutego, ale prawdopodobnie właśnie mamy szczyt zakażeń grypą. - Chorych zgłasza się do nas tyłu, że z pracy wychodzę ostatnio późnym wieczorem - opowiada Violetta Fiedler-Łopusiewicz, lekarka rodzinna z Federacji Związków Pracodawców Ochrony Zdrowia - Porozumienie Zielonogórskie.

Nie omija Lubuszanie

W styczniu w woj. lubuskim lekarze zdiagnozowa-

li ponad 3 tys. zakażeń grypą, z czego 108 osób wymagało leczenia w szpitalu. - Dla porównania, w tym samym okresie ub. roku odnotowano 1355 przypadków zakażeń, a liczba chorych hospitalizowanych wyniosła 54 - potwierdza Justyna Muranowicz z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

To oczywiście dane niekompletne. Część pacjentów nie figuruje w statystykach, bo nie przechodzi testów lub w ogóle nie zgłasza się do lekarzy.

- Tymczasem nieleczona lub źle leczona grypa może prowadzić do poważnych powikłań np. zapalenia płuc czy uszkodzenia mięśnia sercowego, a nawet śmierci - ostrzega Fiedler-Łopusiewicz.

Z danych Głównego Inspektora Sanitarnego wynika, że od początku obecnego sezonu epidemicznego



Część pacjentów nie figuruje w statystykach, bo nie przechodzi testów lub w ogóle nie zgłasza się do lekarzy

z powodu powikłań po grypie zmarło w Polsce już ponad 1000 osób.

Ból gardła, katar, kaszel

W tym sezonie przeważa grypa typu A.

Jakie daje objawy? Najczęściej to ból gardła, głowy, ob-

fity katar, kaszel, ale też ból mięśni, stawów, czasem brzucha. - Nie zawsze wszystkie objawy występują jednocześnie - zaznacza Fiedler-Łopusiewicz.

O ile z dostępem do leków antywirusowych (są skuteczne tylko na początku zakaże-

nia) może być problem, w aptekach nie brakuje szczepionek przeciwko grypie. Sanepid przekonuje, żeby osoby, które jeszcze się nie zaszczepiły, zrobiły to jak najszybciej. - Szczepie również swoje dzieci - radzą eksperci.

Tym bardziej, że w Polsce szczepionki przeciwko grypie są refundowane w 100 lub 50 procentach. Bezpłatnie zaszczepić mogą się: dzieci od szóstego miesiąca życia do ukończenia 18 lat, osoby, które ukończyły 65 lat, a także kobiety w ciąży i połogu.

Z 50 proc. refundacji skorzystać mogą ubezpieczeni w wieku od 18 do 64 lat (za szczepionkę w apteczkę zapłacą ok. 25 zł), a także osoby powyżej 60 roku życia, które chcą skorzystać ze szczepionki wysokodawkowej.

Receptę wystawi aptekarz

Aby otrzymać refundację na szczepionkę przeciwko grypie, konieczna jest recep-

ta. Do tej pory mógł ją wystawić jedynie lekarz.

- To zniechęca część pacjentów, zwłaszcza starszych, bo najpierw trzeba pójść do przychodni po receptę, potem z nią udać się do apteki po szczepionkę i na końcu ze szczepionką wrócić do przychodni, żeby się zaszczepić. Mam za sobą właśnie taki maraton, jestem wykończony - opowiada nasz 70-letni czytelnik.

Przepisy już się zmieniły.

14 lutego br. weszła w życie nowelizacja ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych oraz niektórych innych ustaw, zgodnie z którą również farmaceuci mogą wystawiać recepty na refundowane szczepionki dostępne w aptekach.

- W wielu aptekach jest też możliwość zaszczepienia się - dodaje Daria Wielogórska-Rutka, prezeska Lubuskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej. (ss)

MZK

Minibusem do szpitala i schroniska

Nowe autobusy dowiozą m. in. na teren szpitala uniwersyteckiego i ulicę Szwajcarską w okolicy schroniska dla zwierząt. MZK szuka dostawcy trzech minibusów.

Dziś popularny minibus „101” wozi pasażerów do centrum Zielonej Góry i na osiedla Morelowe i Słowackiego. Jeździ od grudnia 2023 r. - Od tej pory liczba pasażerów wzrosła z 500 do ponad 1000 dzien-



Busiki świetnie dają sobie radę w gąszczu wąskich uliczek ścisłego centrum miasta

nie - podlicza Jacek Newelski, kierownik działu przewozów w zielonogórskim MZK. - Pasażerowie bardzo sobie chwalać to połączenie. Zamierzamy pójść więc dalej.

Os. Morelowe i Słowackiego do czasu pojawienia się linii 101 były wykluczone komunikacyjnie. Miejski przewoźnik w taborze miał wyłącznie duże autobusy. Nie mogły wjeżdżać w wąskie uliczki na wzgórzach. Zdaniem Newelskiego minibusy sprawdzają się znakomicie - dojadą wszędzie, kursują często, zapewniają wygodne przesiadki na inne linie. Gwarantują też szybki dojazd do centrum miasta.

Nowe minibusy wjadą na teren Szpitala Uniwersyteckiego oraz dotrą do nowych miejsc, gdzie dotąd nie było komunikacji miejskiej. W planach kursy m.in. do ul. Szwajcarskiej i Campusu A UZ (przejazd ul. Szafrana).

- Firmy mają czas do 18 marca na złożenie oferty. Jednym z kryteriów wyboru jest jak najszybsze dostarczenie pojazdów - mówi Robert Karwacki, prezes MZK.

Obecnie tabor MZK liczy 89 pojazdów, w tym 69 to autobusy elektryczne. Po zakupach wzrosnie do 92 sztuk (72 to elektryki).

(rk)

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

FOT. BARTOSZ SZKUDLAREK

SZKOŁY

Najlepsze technikum bez wyścigu szczurów

Tradycji stało się zadość! „Budowlanka” znalazła się na wysokim szóstym miejscu w kraju w prestiżowym Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2025. Sukces nie byłby możliwy bez dobrej atmosfery w szkole.

Budowlanka to obecnie najlepsze technikum w Lubuskim. Jaki szkoła ma przepis na sukces? Postanowiliśmy zapytać najbardziej zainteresowanych - uczniów i nauczycieli.

Oczekują kreatywności

- Dla mnie to zaszczyt uczyć się w szkole z takimi osiągnięciami i cudownymi nauczycielami - zachwyca się Michał Wiśniewski, wiceprzewodniczący samorządu szkolnego, uczeń czwartej klasy o kierunku technik architektury krajobrazu. - To bardzo przyszłościowy kierunek, bo nie ma co ukrywać, że coraz więcej osób stara się profesjonalnie urządzać swoje przydomowe ogrody i dbać o zieleni. A po remoncie szkoły to w ogóle jest super, bo wreszcie jakoś wyglądamy i nie musimy się wstydić.

- Michał jest w ostatnich latach odkryciem artystycznym szkoły - wtrąca nauczyciel Mariusz Kłowski i za-



„Budowlanka” to najlepsza szkoła o profilu budowlanym w Polsce i szóste technikum w kraju

znacza, że kadra pedagogiczna wręcz oczekuje od uczniów kreatywności. - Michał wpadł na pomysły ogrodu składającego się z grzy-

bów a nie roślin. I w ten sposób powstają tematy pozalekcyjne dające dobry start w olimpiadach przedmiotowych. Jestem dumny ze szkoły, a pracuję w niej od

15 lat. Podoba mi się, że młodzież u nas samodzielnie rozwija temat, którą ją zaintrygował, a to jest najważniejsze podczas przygotowań do olimpiad.

Hubert Łukawski, uczeń trzeciej klasy też wybrał architekturę krajobrazu. - Przychodząc do „Budowlanki” wiedziałem, że jeśli będę chciał zaangażować się w inicjatywy wykraczające poza program nauczania, dostanę duże wsparcie od nauczycieli - przekonuje Hubert i dodaje: - Uczestniczyłem w olimpiadzie retorycznej. Czekam na wyniki. Mam nadzieję, że dostanę się do finału w Lublinie.

Rozwijanie talentów

„Budowlanka” zajęła 38. miejsce w kraju w wynikach olimpiad, a sklasyfikowano ponad 2,5 tys. liceów i techników. W Lubuskim mocniejsze okazało się tylko II LO w Gorzowie Wielkopolskim (22. miejsce). „Budowlanka” wiodła jednak prym w tej kategorii wśród wszystkich techników

- To oczywiste, że bardzo się cieszę z prestiżowego wyróżnienia, ale nie popadam

w samozachwyty - mówi Małgorzata Ragiel, dyrektorka CKZiU nr 1 „Budowlanka”. I dodaje: - Nic nie jest dane nam raz na zawsze, wciąż staramy się wysoko stawiać poprzeczkę. Nasz przepis na sukces to rzetelna praca, zgrany zespół nauczycieli stale podnoszący kwalifikacje zawodowe i zdolni uczniowie.

Ragiel dodaje, że w szkole nie ma wyścigu szczurów, a ważniejsza od wysokich pozycji w rankingach jest dobra atmosfera i żeby uczniowie rozwinęli talenty, nie tylko naukowe, ale i sportowe, artystyczne oraz organizacyjne.

Przez ostatnie 23 lata uczestnictwa w olimpiadach budowlanych szkoła może się poszczycić 80 laureatami i 120 finalistami.

W szkole prężnie działa samorząd szkolny i jak zaznaczają chłopaki, pomysły uczniów mają zawsze duże szanse na realizację. (rk)

ZŁOBKI

Nabór elektroniczny

Urząd miasta informuje, że rekrutacja do miejskich żłobków na rok szkolny 2025/26 prowadzona będzie przy wsparciu systemu elektronicznego.

Pod adresem: nabor.pcss.pl/zielonagora/zbobek dostępny jest informator o miejskich żłobkach. By dopełnić formalności należy wybrać zakładkę „Wypełnij podanie”. Pojawi się deklaracja. Konto zostanie założone automatycznie po wypełnieniu dokumentu, a rodzice otrzyma-

ją informację o loginie i ustawieniach hasła. Ważne informacje:

- Deklarację należy przekazać do żłobka w formie skanu za pośrednictwem systemu Nabór 2025 lub wypełnić, wydrukować, podpisać i złożyć do 28 lutego w żłobku miejskim, do którego uczęszcza dziecko.

- Deklaracje złożone po terminie nie będą rozpatrywane. Niezłożenie deklaracji jest jednoznaczne z rezygnacją z miejsca w dotychczasowym żłobku.

- Przewidywany termin postępowania rekrutacyjnego do miejskich żłobków nr: 1, 4, 7 oraz filii miejskiego żłobka nr 1 to 3 marca. (md)

SZKOŁY

„Dwójka” do dużego remontu

SP nr 2, jedna z największych zielonogórskich podstawówek, doczeka się kompleksowego remontu, w tym termomodernizacji.

Szkołę przy ul. Wyszyńskiego 101 czeka m. in. ocieplenie obiektu, wymiana instalacji sanitarnej, rynien i drzwi wejściowych. Ponadto zwycięzca przetargu zajmie się remontem wiatrołapów, elewacją, instalacją elektryczną wewnątrz budynku. Nowość? Konstrukcja fotowoltaiczna, która pozwoli na obniżenie kosztów energii.

- Modernizacja to konieczność ze względów bezpieczeństwa - podkreśla Roman Łuczkiwicz, dyrektor SP 2. - Słupki zbrojeniowe, na których oparta jest konstrukcja budynku, są w złym stanie, zżera je korozja.

Dyrektora cieszą przyszłe niższe rachunki. - Na ogrzewanie co miesiąc wydajemy ok. 100 tys. zł. Dzięki fotowoltaice jesteśmy w stanie zaoszczędzić spore pieniądze. Rodzice i uczniowie już pytają o remont. Obawiają się tylko o terminy, czy uda się skończyć inwestycję przed rozpoczęciem roku szkolnego.



W SP 2 przy ul. Wyszyńskiego uczy się dziś 800 dzieci

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

Miasto pozyskało na tę inwestycję około 7,5 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Województwa Lubuskiego 2021-2027.

Wykonawcy mają czas na składanie ofert do 21 lutego.

Przypomnijmy. Miasto planuje pozyskać 40 mln zł na termomodernizację siedmiu

budynków oświatowych. - Duże remonty szykują się w podstawówkach nr 13, 14, 17, 10 oraz VII LO („10” i liceum tworzą Zespół Szkół Mistrzostwa Sportowego) i Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego (dwa budynki przy ul. Botanicznej) - wylicza prezydent Mar-

cin Pabierowski. - Przymierzamy się też do inwestycji w SP 21 na os. Pomorskim i SP 18 przy ul. Francuskiej.

Termomodernizacja to też wymiana oświetlenia, źródeł ciepła i energii elektrycznej. W tym roku przeszła ją popularna „Budowlanka”. (rk)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórznej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać

w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689



7 fabryka sukna Falliera
ul. Fabryczna 17F
lata 1864-1865

Jedno z ciekawszych zabudowań fabrycznych w mieście. Stała w niewielkiej XIX-wiecznej strefie przemysłowej ówczesnego Grünbergu, skupionej wzdłuż ul. Fabrycznej i Sienkiewicza. W 1840 r. powstała tutaj rzemieślnicza fabryka obróbki tkanin. Kilka lat później przejął ją A. Fallier, który zakład rozbudował, nadając mu znany do dzisiaj kształt przypominający zamek lub pałac. Dzisiaj są tu biura.



15 kamienica Selmy Heider
al. Niepodległości 25
lata 1888-1889

Jedna z najpiękniejszych kamienic przy tej ulicy. Właścicielka, Selma Heider, zbudowała ją dla przedstawicieli miejskich elit. Budynek powszechnie znany jako siedziba redakcji „Gazety Lubuskiej”. - Tutaj był dom wariatów - opowiadali starsi dziennikarze po trosze nawiązując do tempa swojej pracy. To nieprawda, chociaż tuż po wojnie mieściła się tutaj przychodnia, później Komitet Wojewódzki PZPR.



21 kamienica braci Piltzów
al. Niepodległości 10
1896 r.

To z kolei siedziba redakcji „Łącznika Zielonogórskiego” i kilku wydziałów urzędu miasta. O wieku budynku przypomina data wyeksponowana na balkonie - 1896 r. Kamienica mieszczańska z lokalami na wynajem wybudowana dla braci Roberta i Ernsta Piltzów, winiarzy i cukierników. Na parterze mieściła się kawiarnia Kaizer Caffé, z tyłu funkcjonowała mała kręgielnia. Przez lata siedziba studium wojskowego zielonogórskich uczelni.

KSIAŻKI

Zielona Góra zamknięta w stu rysunkach

To ciekawe zobaczyć zielonogórskie budynki nie na zdjęciach, lecz na rysunkach. Niby je znamy, codziennie mijamy, ale... wyglądają jakoś inaczej. Wszystko jest w jednej książce. Rysunki z opisami. Można sprawdzić, jak dobrze znamy swoje miasto.

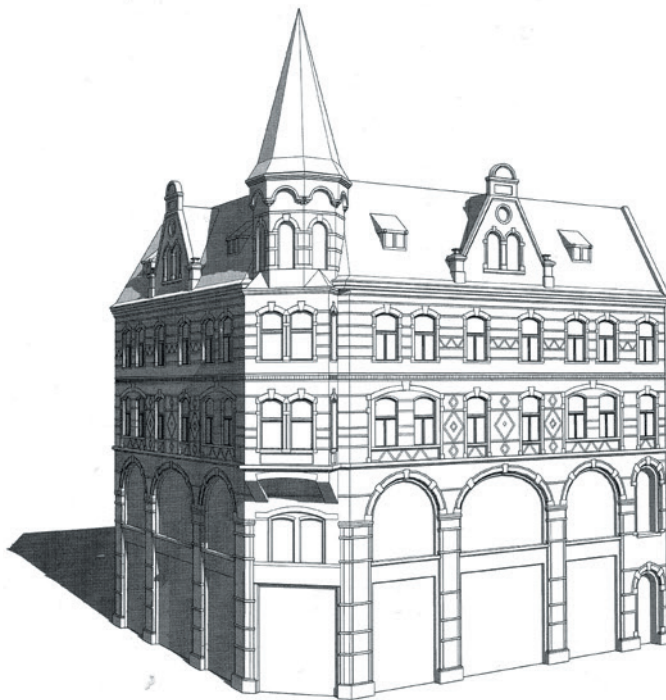
Książkę wydał Instytut Architektury i Urbanistyki Uniwersytetu Zielonogórskiego pod redakcją Michała Pszczółkowskiego w ramach cyklu „Mia100 lubuskie”. Pierwszy tom został poświęcony Zielonej Górze.

- Architektura stanowi wizytówkę każdego miasta. Jest nie tylko świadectwem historii, ale również kluczowym elementem dziedzictwa kulturowego, odzwierciedlającym ewolucję społeczeństwa, style życia i trendy artystyczne - czytamy we wstępie. - Przyczynia się do formowania tożsamości miast, dzielnic i ulic. Trwalsza niż życie ludzkie, stanowi namacalny dowód zmian, jakim podlegały struktury miejskie i pokolenia ich mieszkańców.

Wraz z autorem wędrujemy po mieście, oglądając kolejne budynki przedstawiane w formie rysunków. Czasami wyglądają one zaskakująco inaczej. Jedne zyskują w tej formie, drugie tracą. Przy każdym warto się zatrzymać, zwłaszcza że każdy jest opisany. Poznajemy jego historię i teraźniejszość.

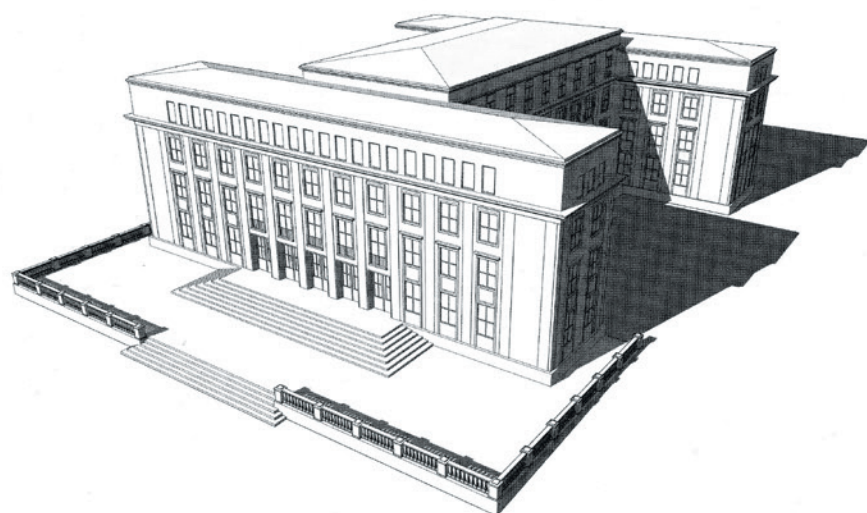
Wybierzcie się z nami na krótki spacer. Ze stu miejsc wybraliśmy pięć. Zrezygnowaliśmy z tych najbardziej oczywistych i znanych.

Tomasz Czyżniewski



28 kamienica handlowa
pl. Pocztowy 16
lata 1900-1901

Jeden z najbardziej charakterystycznych obiektów handlowych powstałych w Grünbergu na początku XX wieku. Wyróżniają go wielkie okna wystawowe ciągnące się przez parter i pierwsze piętro. Zaprojektował go Friedrich Wenzel. Po wojnie siedziba znanego sklepu odzieżowego i zakładu szycącego ubrania Ermitaż. Do tej nazwy nawiązuje obecnie kawiarnia na parterze. Wewnątrz bardzo ciekawa klatka schodowa prowadząca osobno do frontowych drzwi mieszkań, osobno do pomieszczeń dla służby.



73 Komitet Wojewódzki PZPR
ul. Bohaterów Westerplatte 23
lata 1951-53

Najcenniejszy przykład architektury socrealistycznej w mieście. Przez lata również najważniejszy ośrodek władzy politycznej - KW PZPR. Co ciekawe, w momencie wybudowania go w latach 1951-53 nie odbyła się żadna feta z okazji otwarcia. W „Gazecie Zielonogórskiej” nie odnotowano tego faktu, chociaż redakcja zajęła budynek zwolniony przez KW. Potocznie nazywano go „Białym Domem”. Tutaj zapadały najważniejsze decyzje. Od 1991 r. siedziba miejskiej spółki Centrum Biznesu.

RYUNKI POCODZĄ Z KSIAŻKI „MIA100 LUBUSKIE” TOM 1 ZIELONA GÓRA

Trwa rozbiórka wiaduktu na ul. Zjednoczenia

To jedna z najbardziej widowiskowych inwestycji drogowych w ostatnich latach. Buldożerom idzie sprawnie, przeszło po prześle znikają się dzieje parę metrów obok ruchliwej jezdni.

Za pracę odpowiada firma Nowak-Mosty z Dąbrowy Górniczej. Ta sama, która w grudniu na cztery miesiące przed czasem oddała do użytku pierwszą część wiaduktu, wschodnią (w kierunku elektrociepłowni i Przylepu). Obiekt rozebrano i odtworzono.

Drogowcom nie przeszkadza mroźna aura, w końcu ta część inwestycji nie wymaga wylewania np. masy bitumicznej. To prawdziwa demolka, jak jednak usłyszeliśmy na placu budowy, zielonogórzanie nie powinni narzekać. - Prace przy przebudowie wiaduktu zachodniego przebiegają zgodnie z zaplanowanym harmonogramem wykonawcy - wyjaśnia Wojciech Sobierajski, główny specjalista w Departamencie Zarządzania Drogami w magistracie. - Rozebrano już obiekt na odcinku od torów kolejowych w stronę ul. Energetyków. Obecnie wyburzane jest czwarte przeszło, ostatnie między ul. Dąbrowskiego a torami kolejowymi. Wykonawca przymierza się do prac rozbiórkowych dwóch przeszł nad ulicą Dąbrowskiego i znajdującego się bliżej centrum wraz z filarami i fundamentami. Stąd na dwa tygodnie zamknęliśmy tę ulicę.

Od 17 lutego obowiązuje już tymczasowa organizacja ruchu.

Do końca miesiąca wykonawca powinien porządkować sobie z kolejnym przeszłem obiektem nad linią kolejową. Roboty mają odbywać się w nocy (zostanie wyłączona sieć trakcyjna). To nie będzie klasyczna rozbiórka, elementy wiaduktu nad siecią zostaną zdjęte w całości. Wszystkie prace rozbiórkowe powinny zakończyć się w marcu.

Nowak-Mosty przebudowała już sieci wodociągowej i gazowej na ul. Dąbrowskiego. Z uwagi na kolizję z fundamentem obiektu, ta jezdnia doczeka się modernizacji. Miasto ma na bieżąco informować o wszystkich zmianach w ruchu.

Od grudnia pojazdy poruszają się otwartym wiaduktem w kierunku Przylepu. Na trasę wróciły też autobusy miejskiego przewoźnika. Druga nitka obiektu, podobnie jak pierwsza, ma pochłonąć około 26 mln zł. Planowany termin zakończenia robót to lipiec 2026 r., ale przedstawiciele wykonawcy deklarują, że postarają się maksymalnie skrócić ten termin.



(rk) Elementy wiaduktu nad siecią zostaną zdjęte w całości przy pomocy dźwigów

URZĄD MIASTA

Wspieraj miasto płacić podatki

Prezydent Marcin Pabierowski zachęca osoby mieszkające w Zielonej Górze do płacenia podatku PIT w naszym mieście.

- Wiele osób sądzi, że miejsce zameldowania jest kluczowe podczas składania deklaracji podatkowej. Nic bardziej mylnego! Przepisy dopuszczają złożenie zeznania i płacenie podatków w miejscowości, w której na co dzień mieszkamy, pracujemy, uczymy się, mimo że nie jesteśmy w niej zameldowani - wyjaśnia Pabierowski.

Wpływy z udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych stanowią ważną część dochodów miasta. W budżecie na 2025 r. oszacowano ich wartość na ok. 709 mln zł.

- Gdy płacimy podatki w Zielonej Górze, wspieramy rozwój miasta. Dzięki

Rozlicz swój PIT w Zielonej Górze

PIT

CZY WIESZ, ŻE aby płacić podatki w Zielonej Górze nie musisz być tutaj zameldowany. Wystarczy, że mieszkasz w Zielonej Górze.

Twój PIT to realne korzyści dla Ciebie i Twojego miasta.

Na to idą Twoje pieniądze:

- 1 Pomoc Społeczna
- 2 Transport i Komunikacja
- 3 Sport i Rekreacja

Mieszkaś w Zielonej Górze? Rozlicz tu PIT!

Więcej informacji na www.zielona-gora.pl

ZIELONA GÓRA

temu jest więcej pieniędzy m.in. na inwestycje drogowe, imprezy kulturalne, finansowanie szkół i przedszkole, pomoc lokalnym zespołom sportowym, rozwój miejskiej komunikacji - wlicza prezydent.

Ważne:

1. Według ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych roczne PIT-y powinny być składane w urzędzie skarbowym według faktycznego miejsca zamieszkania podatników, a dokładnie - według miejsca zamieszkania w ostatnim dniu grudnia. Meldunek nie ma tu żadnego znaczenia.

2. Informacja w deklaracji PIT. Poinformuj urząd skarbowy, w którym się rozliczasz, gdzie jest faktyczne miejsce twojego zamieszkania. Należy to zrobić w rocznym zeznaniu podatkowym PIT albo na formularzu ZAP-3 (osoby nieprowadzące działalności gospodarczej). Przedsiębiorcy informują o zmianach za pomocą formularza CEIDG-1. (md)

CIEMNA STRONA MIASTA

Oszukana na „żołnierza z USA”

74-latką straciła 55 tys. zł. Uwierzyła oszustomi udającym „amerykańskiego żołnierza” w potrzebie. - Nie przekazujcie swoich danych nieznanym - ostrzega policja.

Oszuści wyludzają dane do kont bankowych, naciągają na portalach aukcyjnych. Żerują na łatwouierności - uczulają policjanci z Zielonej Góry. Przyznają, że mimo apelii, oszuści są skuteczni. Po „wnuczku”, czy „policjancie” zaczęli podszywać się pod „amerykańskich żołnierzy”, o czym boleśnie przekonała się mieszkanka powiatu zielonogórskiego.

74-letnia kobieta poznała mężczyznę w Internecie. - Alex - przedstawił się. Tłumaczył, że przez 12 lat z armią USA stacjonował w Polsce

- czekamy na drugą nitkę newralgicznej drogi!

wiadukt zachodni na ul. Zjednoczenia (ten od strony elektrociepłowni). Gdy przejeżdżamy tędy samochodem, praktycznie nie widzimy, co



ZDJĘCIA BARTOSZ MIROŚLAWSKI



Jeszcze dwa miesiące temu stała tutaj cała żelbetonowa konstrukcja - grudzień 2024 r.



Dzisiaj połowa wiaduktu zamieniła się już w stertę gruzu i stalowych prętów



Właśnie wyburzono przeszło między ulicą Dąbrowskiego a torami kolejowymi

i stąd dobrze zna nasz język. Zwierał się seniorce, pisał o codziennym życiu w Syrii, gdzie przeniosła się jego jednostka. Wyznał, że został ranny na patrolu i myśli o zakończeniu służby w wojsku. Miał też prośbę: odbiór w Polsce paczki z jego rzeczami osobistymi, po które przyjedzie za kilka miesięcy. Będzie to też okazja do spotkania. Kobieta się zgodziła, podała swój adres, numer telefonu. Po kilku dniach przyszła wiadomość od „firmy przewozowej”, że należy opłacić ubezpieczenie przesyłki. 74-latką wpłaciła 30 tys. zł na podane konto. Później przyszedł SMS o „opłacie cła”. Wysłała 25 tys. zł na kolejne konto z prywatnym nazwiskiem. Kobieta zorientowała się, że to oszustwo, gdy przyszła wiadomość „z urzędu celnego” na 200 tys. za źle obliczone cło.

Mieszkanca straciła wszystkiego aż 55 tys. zł.

(rk)

BUDOWNICTWO

Apartamenty zamiast starej drukarni

W centrum miasta, w zrujnowanym budynku starej drukarni przy al. Wojska Polskiego widać krzątających się robotników. Co tam robią? To Green House Developer przerabia obiekt na apartamenty.

Budynek przy al. Wojska Polskiego 6 może poszczycić się ciekawą historią sięgającą początków XX wieku. Owcześniejszy mistrz budowlany Carl Muhle postawił w 1905 roku kamienicę przy ul. Reja, gdzie na parterze znalazł się zakład litograficzny Juliusa Fiedlera. Niemal dekadę później wykonano kolejny krok i zbudowano halę drukarni, którą zlokalizowano na tyłach budynku. To właśnie w tym miejscu w kolejnych latach drukowano popularne not-



Budynek stał pusty i niszczał, teraz ma tu powstać apartamentowiec FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

geldy, ale też materiały dla lokalnych winiarzy m.in. etykiety na wino.

Drukarnia przetrwała II wojnę światową, ale zaczęła też pełnić funkcje mieszkaniowe. W latach 70. obiekt został rozbudowany i rozpoczął się w niej druk „Gazety Zielonogórskiej”. Później wraz z przekształceniem tytułu wyjeżdżały z niej ko-

lejne numery „Gazety Lubuskiej”. Obiekt funkcjonował do lat 90., do momentu aż lokalna prasa przeniosła się w inne miejsce. W kolejnych latach działał tutaj popularny dyskont, w którym zielonogórzanie robili zakupy. Kiedy jednak sklep został zamknięty, budynek stał pusty i niszczał wraz z upływem czasu.

Obecna inwestycja to szansa, aby odremontować całą dawną drukarnię nadając jej nową funkcję. W budynku ma powstać 27 apartamentów z antresolami i zielonymi tarasami na dachu, ale też miejscami garażowymi. Na tym terenie znajdzie się też wewnętrzny dziedziniec dla mieszkańców.

(md)

ODESZLI

Nie żyje ks. Stekiel



W wieku 78 lat zmarł Zbigniew Stekiel (1946-2025), popularny zielonogórski proboszcz. Zielonogórzanie od 1956 r. W 1970 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Gubinie, potem w zielonogórskiej parafii pw. Najświętszego Zbawiciela. W 1984 r. został proboszczem nowo utworzonej parafii pw. Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Chynowiu. Zbudował tam nową świątynię. W 1988 r. powierzono mu podobne zadanie na os. Pomorskim. W 1996 r. został proboszczem parafii pw. Najświętszego Zbawiciela. W 2011 r. przeszedł na emeryturę.

Pogrzeb dziś (środa, 19 lutego) o 11.00 na starym cmentarzu przy ul. Wrocławskiej.

(ah)



Zima w parku Tysiąclecia

WINIARZE

Sekatory w dłoń, czas zimowego cięcia na winnicach

Zimą na winnicach nic się nie dzieje? Nic bardziej mylnego. Trwają cięcia winorośli. To najważniejszy zabieg w ciągu roku.

Cięcie zimowe, czasem nazywane głównym, wykonuje się właśnie teraz, gdy roślina jest w stanie spoczynku. Chodzi o to, by uniknąć okresu, gdy łoża „płacze”, a sok krąży w roślinie. Jednak lepiej nie robić tego w czasie mrozów.

Sekator jak skalpel

Cięcie krzewów trwa jeszcze na miejskiej winnicy na Wzgórzu Winnym. Pracownicy ZGK z sekatorami w rękach ostrożnie podchodzą do każdego z krzewów. Co prawda z przyszłych owoców nikt nie wyprodukuje wina, ale krzewy i tak muszą być prowadzone zgodnie ze sztuką. Winogrona późnym latem i jesienią będą skubałi turyści odwiedzający Zieloną Górę.

Winnica na Wzgórzu Winnym zajmuje hektar. To całkiem sporo, bo więcej niż mają najmniejsze lubuskie winnice, które prezentują się w czasie Winobrania. W zimie jest więc o robić.

Po zimowych cięciach jest już Julia - winnica Małgorza-

ty i Romana Gradów. W tym roku właścicielowi pomagał syn Adam. - Cieszy mnie takie wsparcie. Jesteśmy kolejną winnicą w regionie, gdzie do pracy włącza się już drugie pokolenie - mówi senior Grad.

Julia to jedyna zarejestrowana winnica (czyli taka, która może legalnie produkować i sprzedawać wino), która znajduje się na terenie Zielonej Góry. Gradowie mają dom i niewielką parcelę ze znanym parkiem miniatur obiektów winiarskich w Starym Kisielinie. Znacznie większe parcele założyli w Zaborze, na winnicy samorządowej przy Lubuskim Centrum Winiarstwa. - To właśnie tam cięcia zabrały najwięcej czasu - tłumaczy właściciel Julii.

Większość winiarzy korzysta z elektrycznych sekatorów. Pracuje się łatwiej, ale trzeba uważać. Zdarzają się wypadki, ostrze może uciąć palec.

Roman Grad: - Cięcia są różne. Np. na pojedynczego lub



Roman Grad, właściciel winnicy Julia, podczas zimowego cięcia. Zdjęcie zrobione jeszcze przed atakiem zimy.

FOT. ADAM GRAD

podwójnego Guyota. Chodzi o to, by pozostawić pęd owocujący lub inny pęd jednoroczny, który później zdre-

wnieje i stanie się łożą (czyli pędem dwuletnim) zdolną do wydania owocujących łatorośli w kolejnym sezonie.

Rada dla początkujących winiarzy? Nie bać się zbyt mocnego przycinania. Winorośl dobrze na nie reaguje, pobudza ją to do lepszego wzrostu. Trzeba tylko uważać, by na krzewie pozostały właściwe pędy.

je, pobudza ją to do lepszego wzrostu. Trzeba tylko uważać, by na krzewie pozostały właściwe pędy.

Trzeba się spieszyć

Dawniej zimowe cięcia zazwyczaj wykonywało się pod koniec lutego lub w marcu. Ciepłsze zimy, szybsza wegetacja powodują, że trzeba się spieszyć. To zbyt wczesnej wiosny winiarze obawiają się najbardziej. Rok temu pod koniec kwietnia zachód Polski dotknęły mrozy. Dlatego winiarze i sadownicy jesienią zebrali znacznie mniej winogron i wyprodukowali dużo mniej wina niż w poprzednich latach.

Winiarze w ciągu roku tną winorośl zazwyczaj jeszcze dwa razy. Cięcie sanitarne odbywa się po połowie maja, czyli okresie „płaczu” łoża. Usuwa się wtedy m. in. chore i zdrewniałe części rośliny, wspomaga wzrost pędów. Z kolei między czerwcem a wrześniem przychodzi czas na letnie cięcie, tzw. długie. Winiarze przycinają pędy boczne. (sp)

WYSTAWA

Do cukrowni się nie nadawałem

Adam Bagiński, weteran zielonogórskiej plastyki lubi rozdawać swoje akwarele. Każdego ranka, przy kawie, maluje dwie, trzy. - Mają krążyć po świecie! - mówi.

Bagiński ma 85 lat. Pejzażysta i akwarelista, po szkole średniej trafił na rok do cukrowni. Od razu wiedział, że fabryka to nie jego świat. - Nie wytrzymałem psychicznie - opowiada.

Potem był rok w Gdańsku. Początek lat 60. W PRL

szarość i stagnacja, ale nad Bałtykiem było burzliwie. Wdzierał się jazz, tętnił klub Kwadratowa, artystyczne eksperymenty, czuć było ferment. Bagiński wybrał studium nauczycielskie, żeby uciec przed wojskiem. Potem wyruszył do Torunia i w wieku 22 lat zaczął studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Po dyplomie chwilę zakotwiczył w Szczecinie, aż padło na Zieloną Górę. - Trochę przez przypadek, bo niedaleko - uśmiecha się. - Słyszałem o Złotym Gronie i że twórcze środowisko nieźle się tu rozkręciło. I miasto mi się spodobało.



Akwarele powstają pod wpływem doznań i wspomnień. Adam Bagiński maluje ich dużo. Potem rozdaje. FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

Po rozmowie z Marianem Szpakowskim, ówczesnym prezesem oddziału ZPAP posypały się zlecenia na grafiki i osiadł w mieście. Od lat tworzy w pracowni przy ul. Wypiańskiego. Maluje obrazy olejne, portrety i autoportrety. Trzyma się stylu odkrytego jeszcze w czasach studenckich. - Ekspresja musi być - podkreśla.

Bagińskiego będzie można spotkać na finisażu jubileuszowej wystawy we wtorek, 25 lutego o 18.30 w Galerii Biblioteki Norwida przy al. Wojska Polskiego 9.

Na ekspozycji są też archiwalne zdjęcia i rodzinne pamiątki. (ah)

GOSPODARKA

Targi w Drzonkowie z historią prawie jak WOŚP

Do końca lutego firmy mogą jeszcze zgłaszać swój udział w 31. Targach Budownictwa, Wyposażenia Wnętrz i Ogrodów, które w dniach 15-16 marca odbędą się w hali WOSiR w zielonogórskim Drzonkowie.

Targi Budownictwa, Wyposażenia Wnętrz i Ogrodów to nie tylko jedna z największych imprez targowych w Lubuskim, ale już spora historia współczesnej Zielonej Góry. Są prawie równo-letkiem Polski odrodzonej po upadku PRL. Pierwsza edycja, jeszcze pod nazwą Targi-BiS, w styczniu 1992 r. odbyła się wtedy, gdy startował pierwszy finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Wystawcy w przeszłości dwa razy prezentowali się na terenie WSI (dziś Uniwersytet Zielonogórski) przy ul. Szafra. Ostatecznie wydarzenie na stałe zagościło w halach Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w zielonogórskim Drzonkowie.

Rury na 2,5 kilometra

Targi są „dzieckiem” zielonogórskiego przedsiębiorcy Jarosława Owsianego. - Przygotowując pierwszą edycję,

wykorzystaliśmy wręcz niezliczone ilości włókny przemysłowej w różnych kolorach. Rozciągnęliśmy ją na stalowych rurach o długości aż 2,5 kilometra. Rury wypożyczyliśmy z jednej z miejscowych hurtowni budowlanych - wspomina Owsiany.

W dniach 15-16 marca w Drzonkowie odbędzie się już 31. edycja targów. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski.

Przez ostatnich ponad 30 lat zmieniała się nazwa, ale targi wciąż trwały. Nie odbyły się jedynie w czasie pandemii koronawirusa.

300 tysięcy widzów

Owsiany: - Od 1992 r. na targach zaprezentowało się blisko 3,5 tysiąca firm z branży budowlanej, a przez wszystkie edycje imprezę odwiedziło prawie 300 tys. zwiedzających. W czasie naj-



Pierwsze targi odbyły się w 1992 roku

FOT. JAROSŁAW OWSIANNY

wiejszego boomu w budownictwie, bo tak oceniam lata 1999-2000, w Drzonkowie w czterech halach prezentowało się blisko 270 wystawców, a targi przez trzy dni odwiedzało prawie 14 tys. osób.

Goście paraliżowali ruch drogowy w Drzonkowie, tak duże było zainteresowanie.

Owsiany z nostalgią wspomina czas, gdy podpisał umowę o wzajemnej współpracy i wymianie do-

świadczeń z Biurem Targów w Cottbus. - Zorganizowaliśmy wspólną imprezę targową na terenach wystawowych w Cottbus.

Od 2015 r. główną organizatorką targów jest Beata Toj-

za, która kieruje Lubuskim Centrum Targowym BIS. Jarosław Owsiany wciąż służy radą i jest dobrym duchem imprezy. 10 lat temu tak opowiadał w „Łączniku Zielonogórskim”: - Chyba nie zaliczyłem żadnej spektakularnej wpadki. Targi wciąż są obecne w Zielonej Górze. Za moment rusza ich kolejna edycja. I to w dobie ekspansji Internetu! Tę ciągłość targów budownictwa postrzegam jako swój największy sukces.

Firmy wciąż mogą zgłaszać udział w targach, mają czas do końca lutego. - Zapraszamy producentów, firmy usługowe z branży budowlanej, deweloperów, pracownie projektowania architektonicznego i urządzania wnętrz, firmy doradcze i finansowe oraz instytucje wspierające rozwój budownictwa - mówi Beata Tojza. - W ub. roku zaprezentowało się około 80 wystawców. (sp)

SZTUKA

Małe odrodzenie związku artystów

Po co artystom związek zawodowy? - Warto razem walczyć o sprawy. Weźmy choćby brak ubezpieczenia zdrowotnego czy prawa do emerytury - mówią szefowie ZPAP.

Zielonogórski oddział Związku Polskich Artystów Plastyków obchodzi 70-lecie. Na jubileusz przygotowano dwie wystawy w Muzeum Ziemi Lubuskiej. W „Kamiennych godach” pokazali się artyści aktualnie zrzeszeni

w związku. - W „Dialogu pokoleń” przypomniano twórczość artystów z przeszłości, m. in. Mariana Szpakowskiego, Klema Felchnerowskiego, Agaty Buchalik-Drzyzgi - mówi Marta Gawęda, kuratorka.

Nasz ZPAP zrzesza 68 artystów. Żeby dołączyć, potrzebny jest dyplom magisterski studiów artystycznych. - Wnioskując o przyjęcie, trzeba zaprezentować dorobek. Kandydata rekomenduje zarząd okręgu, ostateczną decyzję podejmuje centrala w Warszawie - wyjaśnia Tomasz Daikler, prezes zielonogórskiego oddziału.

Artyści chodzą swoimi drogami. Po co im związek? - Mo-



Wystawy artystów ze ZPAP czynne będą do 21 kwietnia

FOT. MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ

zemy wspólnie walczyć o prawa i przywileje. Problemów w środowisku nie brakuje, weźmy choćby brak ubezpieczenia zdrowotnego czy prawa do emerytury - tłumaczy Urszula Święcicka, prezes ogólnopolskiego ZPAP.

Artyści ze związku zostawili w mieście trwałe ślady, by się o tym przekonać wystarczy przejść al. Niepodległości. Spotykamy kamienne rzeźby, ławeczkę Klema pod muzeum. Widzimy fasadę BWA. Nawet Bachusiki wyszły spod dłuta związkowców - Roberta Tomaka, Artura Wochniaka i Małgorzaty Bukowicz. ZPAP przyczynił się do powstania Li-

ceum Plastycznego i Instytutu Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego.

- Bez ZPAP nie byłoby Sympozjum Złotego Grona, łagowskich plenerów, Salonów Jesiennych, Zielonogórskich Spotkań Rzeźbiarskich - wlicza Leszek Kania, dyrektor MZL.

- Niegdyś do związku należeli wszyscy aktywnie działający artyści. Bez tego ciężko było o farby czy materiały - opowiada Daikler.

- Dziś okręg zielonogórski przeżywa odrodzenie - uważa Święcicka. - Młody prezes to świeża krew w związku. Zmiana pokoleniowa przyniosła nową energię. (ah)

KOSZYKÓWKA

Dlaczego tylko „Fifi”? Jak wychowywać zawodowców?

Zastal Zielona Góra przez ostatnie 15 lat gry w najwyższej klasie rozgrywkowej zgromadził więcej medali mistrzostw Polski niż wychowanków, którzy pełnili ważne role w zespole. Jedynym chłopakiem stąd, który z powodzeniem zafunkcjonował w ostatnich latach w seniorskim baskecie, był Filip Matczak. A i on wracał do Zielonej Góry kilkakrotnie.

- Przyjeżdżają, wyjeżdżają i to niejednokrotnie w trakcie sezonu. Z kim się tu utożsamiać? - pytają zwłaszcza starsi kibice w odniesieniu do współczesnej koszykówki. Ci, którzy chodzili na Bortnowskiego, Galanta, Kaczmarka, a później Szcześniaka, Kalinowskiego czy Chodkiewicza mają dziś sytuację, w której jeden z liderów drużyny opuszcza ją niemal z dnia na dzień, bo z Chin przyszła atrakcyjna oferta. W tłustych medalowych latach gwarantem kontynuacji, pośród rotujących się co sezon zawodników zagranicznych, był tercet: Łukasz Koszarek, Przemysław Zamojski, Adam Hrycaniuk. W tej kolejności - pod względem rozegranych meczów i sezonów. I choć nie byli wychowankami, przez kilka lat pobytu wrosli w zielonogórską społeczność.

Jak w mieście, które swoją „koszykarskość” podkreśla dwiema pięknymi, blisko siebie położonymi halami, nie wchodzi w świat seniorskiego basketu zawodnicy, którzy jeśli nie mogliby być liderami, to przynajmniej regularnie graliby w ekstraklasowym Zastalu?

U Polaków grają

Piotr Bakun, który drugi sezon prowadzi drugoligowy Q8 Oils SKM Zastal, uważa że obecność młodych wychowanków w seniorskich zespołach to kwestia priorytetów danego klubu i dania szansy tym, którzy się wyróżniają. - Jak to jest, że w „wielkim” Śląsku Wrocław Kuba Piśła nie może grać, ale w Gliwicach już gra? Aleksander Wiśniewski też nie może grać w Śląsku, ale w Górniku Wałbrzych, rewelacji sezonu, gra. Inny młody chłopak, Kacper Marchewka też tam występuje - wylicza szkoleniowiec związany przez większą część życia ze stołecznymi klubami.

Do niedawna we wspomnianych ekipach pracowali polscy trenerzy. Beniaminka z Wałbrzycha prowadzi znany także w przeszłości z pracy w Zielonej Górze Andrzej Adamek, a w GTK do ubiegłego tygodnia za wyniki odpowiadał Paweł Turkiewicz.

W najnowszej erze naszego basketu, tej z hali CRS, najwięcej wychowanków - pięciu - mieliśmy w pierwszym po awansie do elity sezonie 2010/11. Taką statystykę udało się łącznie powtórzyć dopiero w sezonie 2022/23, ale zawodnicy wywodzący się z Zielonej Góry stanowili jedynie uzupełnienie składu. Ich role w zespole Olivera Vidina były marginalne. W obu przypadkach też klub nie bił się o medale.

Liczy się tu i teraz

- Bardzo bym chciał wychowanków w ekstraklasowym Zastalu - mówi Rafał Czarkowski, w przeszłości trener i przez lata prezes zielonogórskiego klubu. - Ostatnim jest Filip Matczak, a wcześniej to był chyba Paweł Szcześniak. Chłopaków w SKM-ie trenuje dużo, ale nie ma nikogo na ligę w pierwszej drużynie. Samo stanie przy linii bocznej i patrzeć na treningi pierwszego zespołu nie nie da - dodaje doświadczony działacz, nie ukrywając, że zagraniczny trener często nie odczuwa misji wprowadzania do pierwszego zespołu młodych zielonogórczyków. Liczy się wynik tu i teraz.

Ten pogląd podziela Marek Hossa trenujący młodych koszykarzy w SKM-ie Zastalu. - Przepraszam trenerów zagranicznych, ale



Filip Matczak kilkakrotnie odchodził i wracał do Zastalu. Dopiero teraz odgrywa w drużynie dużą rolę.

FOT. DB TEAM/DARIUSZBICZYŃSKI.PL

dosadnie powiem, że oni mają w nosie, aby wystawiać wychowanków. Tu już nie chodzi o Zastal. Gdzie mamy w kraju polskich rozgrywających? W naszej lidze „jedynkami” są Amerykanie lub gracze z Bałkanów. Takich zawodników sami sobie przyprowadzamy do naszej ligi, nie zawsze z najwyższej półki. Trenerów interesuje bieżący wynik. Nie odżegnują się, że my wszystko robimy dobrze, a środowisko seniorskiej koszykówki jest złe, ale naprawdę troszkę tych młodych chłopaków trzeba pchnąć i dać im szansę - uważa Hossa, który zwraca jeszcze uwagę na fakt, że Filip Matczak okazję do poważnego grania w seniorskiej koszykówce otrzymał w Arce Gdynia, do której przeniósł się z Zielonej Góry w trakcie sezonu 2013.

„Fifi” do Zastalu wrócił w drugiej połowie 2017 r. Wracał, by grać u Artura Gronka, ale przy kolejnych zmianach trenerów (Andrzej Urlep, Igor Jovović) jego rola znów się zmniejszała, aż w końcu odszedł w trakcie sezonu 2019. Kolejny pobyt poza domem spędził najpierw w Legii, potem w Spójni i najdłużej w Kingu, z którym sięgnął po mistrzostwo kraju. W połowie ubiegłego sezonu przeniósł się do Gdyni. Do domu wrócił na początku trwających rozgrywek. Dopiero teraz odgrywa dużą rolę, w której zycze-

niowo przez lata w Zastalu obsadzali go zielonogórcy kibice.

Ma szerokie spojrzenie na sprawność najmłodszych zielonogórczyków, ale też widzi, ile adeptom koszykówki z naszego miasta brakuje do najlepszych w kraju. - Nie zgadzam się z opiniami, że zagraniczni trenerzy mają w nosie naszych zawodników, bo pracowałem z bałkańskimi trenerami. Moje zdanie jest takie, że jak oni zobaczyliby 16-17 latka, który jest materiałem na ekstraklasowca, na pewno wzięliby go pod swoje skrzydła. Wiadomo, takiego gracza nie spotkali - uważa Łukaszewski. Jego zdaniem w mieście jest za mało klubów koszykarskich szkolących narybek. Wskazuje, że znacznie więcej dzieci trenuje piłkę nożną w akademiach. - Niestety, często było tak, że w Green Star panowała zasada: „kto żyw, ten gra”. Wcale nie jesteśmy koszykarskim zagłębiem. To jakaś miejska legenda.

Jego pomysłem byłoby otwarcie się na mniejsze miejscowości w regionie. Chwali Nikodema Klocka (wciąż czynny zawodnik Czarnych Słupsk), który utworzył SSK Basket w Sulechowie, Krośnie Odrzańskim i Torzymiu.

Potrzebna piramida

Najnowszym klubem koszykarskim na mapie Zielonej Góry jest istniejący trzeci rok Basket 4 Kids Zielona Góra, założony przez Rafała Rajewicza, w przeszłości kierownika i dyrektora Zastalu, później związanego też z Kingiem Szczecin, którego synowie trenują i grają w koszykówkę. Najstarszy, Wiktor, jest obecnie zawodnikiem ekstraklasowego MKS-u Dąbrowa Górnicza. Klub Rajewicza jest zorientowany na dzieci i młodzież w zielonogórskich sołectwach. Sam Rajewicz uważa, że potrzebna jest konsekwentna piramida szkoleniowa. - Kilkanaście dni temu podpisaliśmy umowę jako Basket 4 Kids o współpracy szkoleniowej z SKM-em - mówi działacz.

Rajewicz kreśli kompleksowy chów szkoleniowy. Zastal - ze wsparciem i zielonym światłem od miasta - docelowo miałyby posiadać drużynę w każdej lidze począwszy od najwyższej, Orlen Basket Ligi, przez pierwszą, drugą, aż do trzeciej. Dalsza, młodzieżowa piramida byłaby od systemu U-19 do U-11. Do lat 15 wszyscy szkolą dla siebie, a później wszystko integruje się wokół Szkoły Mistrzostwa Sportowego. - Największe talenty jednoczyłyby się w jednym zespole, który pokonywałby kolejne szczeble w rozwoju - zaznacza.

Na bazie własnych obserwacji zebranych kilka lat temu w hiszpańskiej Manresie, pod względem populacji o połowę mniejszej od naszego miasta, widzi pełne zaangażowanie z fizjoterapeutą i psychologiem łącznie. - Łącznikiem tego wszystkiego powinien być dyrektor sportowy. Wiadomo, że przez ostatnie lata Zastal walczył o mistrzostwo Polski i to trochę zaślepiło wprowadzanie młodych, ale teraz jest idealny moment. Klub wychodzi z problemów finansowych, gra w środku tabeli. Raczej nie grozi mu ani mistrzostwo, ani spadek. To najlepszy moment na ogrywanie najzdolniejszych, którzy czując zaufanie na pewno będą się rozwijali.

W złotych czasach Zastalu brak wychowanków na parkiecie tłumaczono „wyższą koniecznością” walki o medale. Teraz cele są inne, a „swojaków” niemalże jak nie było, tak nie ma.

ZUŻEL

Start żużlowego sezonu coraz bliżej

Choć tor przy W69 pokryty jest śniegiem, kalendarz wskazuje, że już mniej niż dwa miesiące dzielą nas od startu żużlowego sezonu. Głód rośnie, ale Stelmet Falubaz stara się zaspokajać rozbudzone apetyty kibiców. Zanim ujrzą ulubieńców na torze, odbędzie się coroczna akcja „60 godzin z Falubazem”.

Zimowe miesiące klub starał się umilać spotkaniami z zawodnikami w różnych miejscach, najmłodszych kibiców aktywizowała też Motomysz, która w minionym tygodniu świętowała wspólnie z przed-szkolakami urodziny w hali CRS. Nieco starsi, którym marzy się zostać następcami obecnych idoli, brali udział w treningu naborowym do szkoły Falubazu. To wszystko składa się na jedną całość - sezon żużlowy coraz bliżej.

W poniedziałek, 24 lutego rozpocznie się akcja „60 godzin z Falubazem”. Do Zielonej Góry zjedzie cała drużyna i pojawi się w różnych miejscach, nie tylko w naszym mieście. Szczelnie wypełniony kalendarz rozpocznie się od wizyty w przedszkolu nr 37 przy ul. Węgierskiej. Następnym przystankiem drużyny będzie spotkanie ze starszymi kibicami w Sule-



Zużlowcy, wzorem lat ubiegłych, odwiedzą placówki oświatowe w mieście. Począwszy od przedszkola aż do szkoły ponadpodstawowej.

FOT. FALUBAZ.COM

chowie. W planie jest także czas poświęcony dziennikarzom, a zwieńczeniem poniedziałku będzie spotka-

nie z posiadaczami karteczek w Planetarium Wenus.

We wtorek drużyna odwiedzi szkołę podstawową

w Ochli. Tam w planie wspólne zajęcia z wychowania fizycznego. Klub dba, aby żużlowcy spotkali się niemal z każdym pokoleniem kibiców. Z Ochli drużyna uda się do starszej młodzieży w „Budowlance”. Na koniec dnia ma być wesoło - za sprawą wieczoru improwizacyjnego w Kawonie. Grupa „Siedem razy jeden” już kiedyś wzięła „na warsztat” żużlowców Falubazu. Teraz m.in. Przemek Sasza Żejmo i Wojtek Kamiński zrobią to ponownie, a zawodnicy nie będą tylko obserwatorami, ale znajdują się też na scenie.

- Co roku organizujemy takie wydarzenie, żeby żużlowcy mogli się zaprzyjaźnić z kibicami. „60 godzin z Falubazem” daje jeszcze większą możliwość integracji i poczucia tej wspólniejszej żużlowej atmosfery, która jest w naszym mieście, zwłaszcza nowym za-

wodnikom - informuje Małgorzata Dobrowolska, rzeczniczka zielonogórskiego klubu. Po zakończeniu akcji „60 godzin z Falubazem” drużyna uda się na obóz. Ponownie nad morze, ale tym razem przełom lutego i marca spędzi nie w Swinoujściu, a w Gdańsku. W planie, jak co roku, będą zajęcia m.in. w sali gimnastycznej, w terenie, a także zintegrowanie zespołu przed pierwszymi treningami na torze.

Pierwsze sparingi zaplanowane są na koniec marca. Najpierw dwumecz z Fogo Unią kolejno w Lesznie i w Zielonej Górze (29-30.03), a następnie sparingi z ROW-em Rybnik i Apatorem Toruń. Oba u siebie i na wyjeździe. Sezon zacznie się 11 kwietnia od meczu w Zielonej Górze z mistrzem Polski Orlen Oil Motorem Lublin. (mk)

WEEKEND KIBICA

KOSZYKÓWKA

• sobota, 22 lutego: 25. kolejka II ligi, Q8 Oils SKM Zastal Zielona Góra - Pyra AZS Szkoła Gortata Poznań, 19.00, hala przy ul. Amelii

SIATKÓWKA

• sobota, 22 lutego: 13. kolejka lubuskiej III ligi, UKS ZSMS Trzyna-stka Zielona Góra - STS AS Słubice, 11.00, hala ZSOiS przy ul. Wazów; MLKS Volley Gubin - AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, 17.00

• niedziela, 23 lutego: 11. kolejka lubuskiej III ligi kobiet, UKS Agroma Słońsk - AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, 11.00; UKS Set Gorzów Wlkp. - AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, 15.30

FUTSAL

• niedziela, 23 lutego: 8. kolejka I ligi kobiet, Lotto AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - LUKS Rolnik II Głogówek, 15.00, hala UZ przy ul. prof. Szafrana

(mk)

PIŁKA RĘCZNA

W środku tabeli

Olimp AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego długo czekał na domowy mecz i zwycięstwo w drugiej rundzie pierwszoligowych zmagani.

W minioną sobotę akademicy pewnie pokonali beniaminka rozgrywek, ekipę Spartakusa Buk 32:25 (16:7). Po raz ostatni drużyna Ireneusza Łuczaka grała u siebie dwa miesiące temu, zwyciężając SKPR Świdnica. Tyle też trwało oczekiwanie

na kolejny ligowy triumf. Po drodze była historyczna wygrana w pierwszym turnieju finałowym Ligi Akademickiej AZS. Uniwersytecki sukces dał dużo radości, ale nie natchnął na tyle, by wygrywać z czołówką ligi. Granie w nowym roku zielonogórzanie rozpoczęli od wyjazdów z TOP3. Wszystkie spotkania przegrali, kolejno w Świebodzinie z Zewem, w Grodkowie z Olimpem i w Kątach Wrocławskich z SPR-em. Mecz z przedostatnią ekipą z Buku jawił się idealnie na przełamanie i tak też było. Gospodarze panowali niepodzielnie i mogli wygrać wyżej. -

W drugiej połowie przestaliśmy realizować założenia, zaczęły się kombinacje i wy-myślanie, ale mecz ogólnie pod naszą kontrolą - powiedział trener Łuczak. Akademicy są na siódmym miejscu w tabeli z ośmioma zwycięstwami i ośmioma porażkami. - Chciałbym dotrzymać słowa. Przed sezonem mówiłem o miejscach 6-9 i tego się trzymamy - dodał opiekun akademików, którzy o granie w ścisłej czołówce ligi chcieliby się pokusić w kolejnym sezonie. Do końca obecnego jest jeszcze dziewięć kolejek. Najbliższa w pierwszy weekend marca.

(mk)



FOT. DB TEAM/DARIUSZBICZYŃSKI/PI/HANNA WIĄCEK

Akademicy kilka akcji kończyli bardzo efektywnie. Na bramkę rywali rzuca Michał Fórmaniak

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel

Wielka niewiadoma

Moi czytelnicy wiedzą, że są trzy zespoły, wobec których nie mogę przejść obojętnie, jeśli grają mecz. Kibicuję im zawsze i wszędzie. Cierpię po porażkach i raduję się po zwycięstwach. Te ekipy to piłkarze Legii Warszawa, Lechii Zielona Góra oraz koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra. Jeśli nie gra żaden z wymienionych zespołów, najczęściej kibicuję słabszym. Nie ma też klubu, któremu jakoś wyraźnie źle życzę. No, może nie mam nic przeciwko ewentualnym porażkom koszykarzy Stali Ostrow. Stało się tak po słynnej „barńce”, dzięki której klub z Ostrowa, w warunkach niezbyt czystej rywalizacji, zdobył kilka lat temu mistrzostwo kraju kosztem Zastalu. Tak więc w finale Pucharu Polski koszykarzy trzymałem kiuki za beniaminka ekstraklasy Górnika Wałbrzych. Skończyło się nie tylko na finale, ale zdobyciu trofeum. Ten najważniejszy pojedynek miał lubuskie akcenty, bo przecież szkoleniowiec Kinga Szczecin - Arkadiusz Miłoszewski - zaliczył kilka lat jako asystent trenera w Zielonej Górze.



Postawa Górnika w rozgrywkach zaskakuje. Zespół jest w ścisłej czołówce, ma fajnie dobraną i zbilansowaną kadrę. Prowadzi go trener Andrzej Adamek, który wcześniej w Zielonej Górze był długo asystentem, ale nie poradził sobie, kiedy dostał szansę samodzielnej pracy u nas. Za to w Wałbrzychu najpierw awansował do ekstraklasy, o co Górnik starał się przez kilkanaście lat i ciągle był przez kogoś ubiegany. Teraz dobrze sobie radzi w elicie polskiej koszykówki. Patrząc życzliwie na Górnika (bo fajnie jest, kiedy ktoś się wdziera do elity i potrafi tam namieszać), życzę Orlenowi Zastalowi, by po przerwie pucharowej i reprezentacyjnej pokonał Górnika, z którym zagra w Zielonej Górze w niedzielę, 2 marca. Nam to zwycięstwo jest bardzo potrzebne, a pokonanie zdobywcy Pucharu Polski będzie miało swoją wartość. Kiedy wydawało się, że przygotowujące się do rundy wiosennej nasze zespoły piłkarskie będą rozgrywać mecze sparingowe w aurze typowo jesiennej, zrobiła nam się zima. Ale to nic. Śnieg się odgarnie i trzeba grać. Mecze sparingowe zawsze są wielką niewiadomą, a najbardziej śmieszny mnie w nich, kiedy ukrywa się strzelców bramek, podając „zawodnik testo-

wany”, jakby fakt sprawdzania kogoś był straszliwą tajemnicą. Kiedy zespół przegrywa, trenerzy i zawodnicy uspokajają i podkreślają, że wyniki tych potyczek nie mają żadnego znaczenia, bo chodzi przecież o zgranie poszczególnych formacji, sprawdzanie nowych itd. Jeśli drużyna seryjnie wygrywa sparingi trenerzy mówią, jak ważne są te pojedynki. One pięknie pokazują, że praca idzie w dobrym kierunku, co powinno przełożyć się na postawę w rundzie wiosennej. Tak więc każde tłumaczenie jest dobre. Wszystko i tak zweryfikuje boisko w meczach o punkty. A z tym różnie bywa. Pamiętam pewien lubuski zespół liderujący po jesieni, który zimą wyraźnie się wzmocnił. Kiedy przegrywał sparingi trener uspokajał, że mecze kontrolne o niczym nie świadczą. Tyle, że przegrywał też w lidze. Początkowo nie było paniki, ale po kolejnej porażce pojawił się niepokój. W środku wiosny było już kiepsko. Przesztano myśleć o awansie, a bardziej o utrzymaniu. W efekcie porażek wyrzucano trenera, a zespół, który obsuwał się systematycznie w tabeli, dopiero w ostatnim meczu zapewnił sobie utrzymanie. Wszystko jest istotne i nie ma spotkań nieważnych. Oczywiście żadnemu lubuskiemu zespołowi nie życzę takiej wiosennej czarnej serii porażek. Uważać jednak i dmuchać na zimne trzeba...

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 586 (1.186)

Łodzie podwodne od pana Beuchelta

Pisałem już o mostach od pana Beuchelta, wagonach od pana Beuchelta, ciężarówkach i samochodach osobowych. Teraz czas na łodzie podwodne. Wyobrażacie sobie, że u nas powstawały okręty? 300 km od morza!

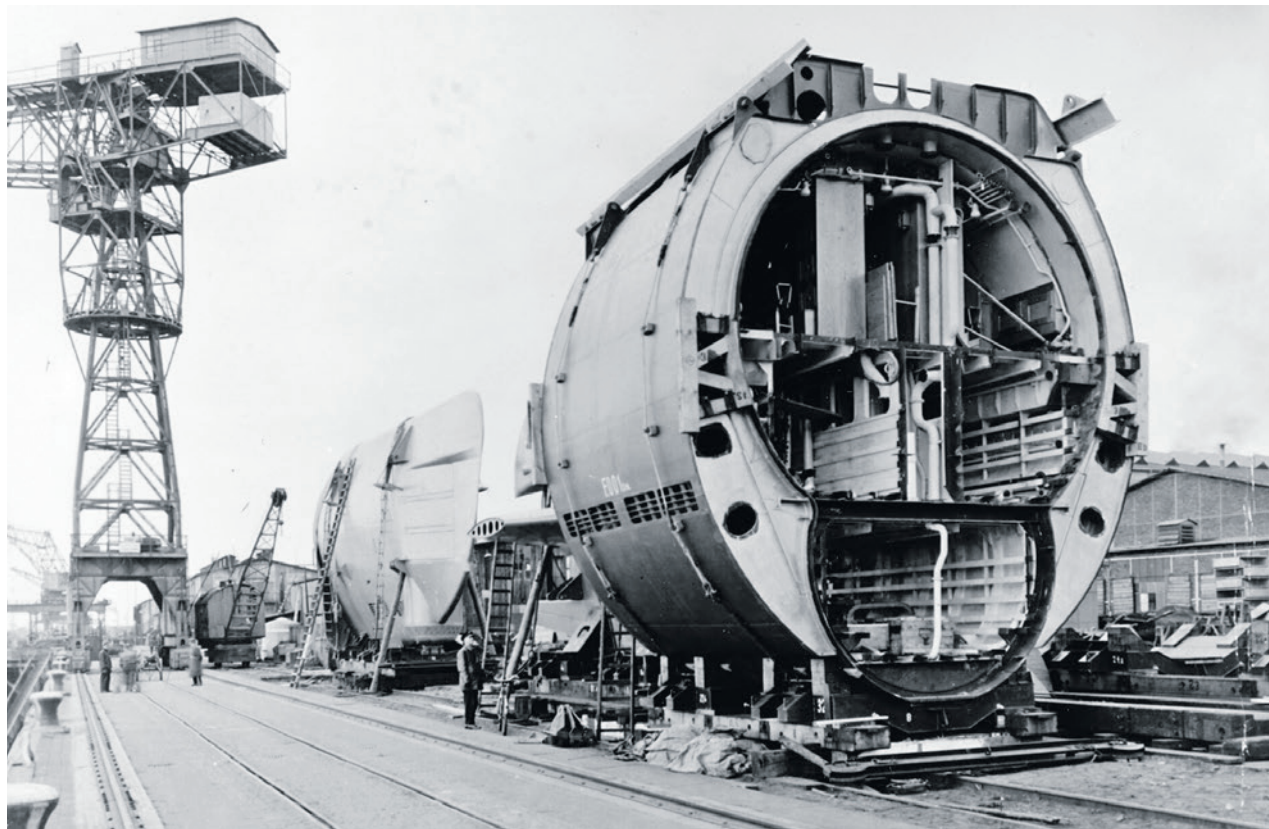
- Czyżniewski! Po pierwsze pan Beuchelt sam ich chyba nie produkował, bo już dawno nie żył. Po drugie, chyba nie chodzi o całe okręty - moja żona jak zwykle trafiła w sedno, prezentując mi nową patelnię, na szczęście nie dla nas, lecz dla teściowej.

Właśnie wybieraliśmy się do Muzeum Ziemi Lubuskiej na pokaz zorganizowany przez Fundację Tłocznia, podczas którego opowiadałem o Zielonej Górze w 1945 r. i łodziach podwodnych. Przyszła nadkomplet widzów - około 130 osób. Nie pomieściliśmy się w sali witrażowej.

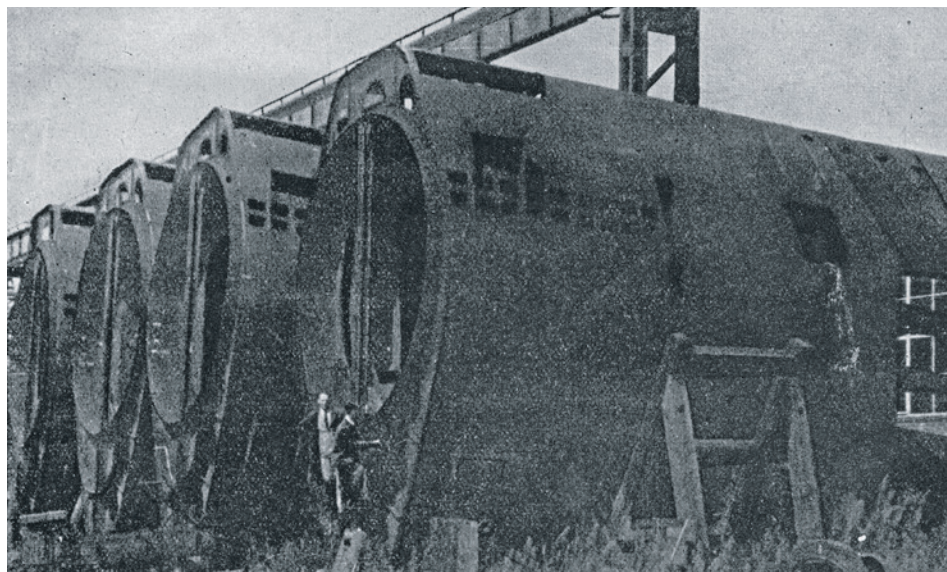
Fragmety łodzi

Żona ma rację (zawsze). Pan Beuchelt już nie żył, ale istniała fabryka nazwana jego imieniem, kiedy w Grünbergu ktoś wpadł na pomysł produkcji okrętów podwodnych, a właściwie ich fragmentów. Chodzi o niezwykle groźne, bardzo nowoczesne U-Booty XXI. Polscy robotnicy wkraczający po wojnie do zakładów Beuchelta, czyli późniejszego Zastalu, natknęli się na wielkie, tajemnicze kadłuby na terenie fabryki. Ich zdjęcie opublikowano w gazetce zakładowej z 1946 r. W firmie nie zachowała się dokumentacja, jednak kilkanaście lat temu prof. Zbigniew Bujkiewicz podpowiedział mi, że w archiwach są jakieś rysunki. Okazało się, że inżynierowie z Beuchelta sporządzili dokumentację dźwigu, przy pomocy którego fragmenty U-XXI miano łączyć na barki w Cigacicach. Nie zaliczono jej do materiałów tajnych wojskowych i... mamy do niej dostęp.

Rysunki są datowane na lipiec 1944 r. Dźwig miał unieść element ważący 40 ton.



Kompletne sekcje: nr 8 (dziobowa, na drugim planie) i prawdopodobnie nr 7 przed ich wyposażeniem w stoczni



Fragmety kadłubów łodzi podwodny U-XXI leżące na terenie Zastalu

Z ARCHIWUM ZASTALU

Składanie jak z klocków

Skąd pomysł na produkcję okrętów w Zielonej Górze oddalonej od morza o 300 km? Chodziło o bitwę o Atlantyk, czyli walkę niemieckich łodzi podwodnych z alianckimi konwojami z zaopatrzeniem płynącym do Anglii i ZSRR. Po początkowych stratach alianci nauczyli się walczyć z U-Bootami niszcząc ich coraz więcej. Niemcy przegrywali.

W lipcu 1943 r. admirał Dönitz przedstawił Hitlerowi plany budowy okrętu podwodnego nowej generacji. Miał być szybszy, cichszy i lepiej uzbrojony. Nie miał problemu z dłuższym prze-

bywaniem pod wodą i wyprzedzaniem atakowanych konwojów. Takie okręty mogły przerwać dostawy przez

TU MONTOWANO OKRĘTY

Trzema stoczniami dokonującymi finalnego montażu, w których sekcje okrętów były łączone, a okręty wodowane, były: Blohm&Voss w Hamburgu, AG Weser w Bremie i Schichaua w Gdańsku.

Atlantyk. Był tylko jeden problem - trzeba było je wyprodukować. Miały być gotowe pod koniec 1944 r. Rozpoczął się wyścig z czasem.

To zadanie powierzono inżynierowi Otto Merkerowi, który wcześniej nie miał nic wspólnego z przemysłem stoczniowym. Zajmował się produkcją samochodów. Skorzystał z doświadczeń Amerykanów, którzy w 1941 r. zaczęli na masową skalę produkować seryjnie statki typu Liberty. Poszczególne, ujednolicone elementy produkowano w różnych zakładach, po czym montowano je w 18 stoczniach. Po trochę

przypominało to składanie okrętów z klocków.

Produkcja z dala od morza

Merker wytypował 135 zakładów w całych Niemczech, które miały współpracować w tym projekcie. Nie musiały się znać na produkcji okrętów. Wystarczyło, że znajdowały się w pobliżu rzek, którymi przewożono gotowe elementy. Co ważne, każdy zestaw musiał być produkowany przynajmniej w czterech różnych firmach. Zniszczenie jednej nie przerywało ciągu dostaw.

Cały kadłub został podzielony na osiem sekcji. Wstęp-

nie surowe sekcje były montowane i wyposażane w zakładach wyspecjalizowanych w produkcji elementów stalowych. Jednym z takich zakładów został Beuchelt. Gotowe półfabrykaty spławiano do 11 stoczni, w których były kompletowane. Tam instalowano niezbędne maszyny i inne urządzenia z wyjątkiem tych, które były zbyt ciężkie (silniki Diesla) lub rozciągały się na większej niż jedna sekcja długości (główny wał napędowy). Każda z tych stoczni miała doświadczenie w budowie okrętów podwodnych.

Finalny montaż, podczas którego sekcje okrętów były

PODZIAŁ NA SEKCJE

U-Boot XXI podzielono na osiem sekcji, które miały mieścić:

- I - przedział rufowy,
- II - przedział silników elektrycznych,
- III - przedział silników Diesla,
- IV - przedział mieszkalny załogi,
- V - centrala,
- VI - przedni przedział mieszkalny załogi,
- VII - przedział torpedowy,
- VIII - przedział dziobowy.

Każdą z sekcji miały wytwarzać cztery różne przedsiębiorstwa.



Otto Merker (1899-1986)

Niemiecki inżynier, zabytny podczas II wojny światowej sprawną organizacją produkcji samochodów strażackich w firmie Magirus. Jego umiejętności postanowiono wykorzystać w Ministerstwie Uzbrojenia i Produkcji

Wojennej Rzeszy, gdzie był przewodniczącym głównego komitetu budowy okrętów wojennych. Głównym zadaniem Merkera była organizacja produkcji nowych okrętów podwodnych klasy XXI. Wzorując się na amerykańskich wzorcach wprowadził nowatorskie rozwiązania organizacyjne. Skrócił czas budowy tych okrętów podwodnych z pierwotnych 11,5 miesiąca do dwóch miesięcy. Po wojnie pełnił funkcję prezesa zarządu Rhein-stahl-Hanomag oraz członka rady nadzorczej Grupy Rhein-stahl.

łączone a okręty wodowane, odbywał się w trzech stoczniach: Blohm&Voss w Hamburgu, AG Weser w Bremie i Schichaua w Gdańsku.

W Zielonej Górze montowano sekcje: VII - przedział torpedowy, VIII - przedział dziobowy. Sekcja VII trafiała do stoczni w Wesermünde i Gdyni. Sekcja VIII trafiała do stoczni w Kilonii i w Gdańsku.

Niemcy zdołali wyprodukować ponad 100 U-Bootów XXI, na szczęście nie zdołano ich wprowadzić do walki. Nie wpłynęły na wynik wojny.

Tomasz Czyżniewski